

ARTYKUŁY RECENZYJNE I POLEMIKI

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 59 (3)/2021, s. 275–288



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2021.031>

PAWEŁ MARIUSZ BRUDEK*

„Cudowna broń” Wehrmachtu
przeciwko powstańcom warszawskim
O książce Norberta Bączyka i Grzegorza Jasińskiego,
*Dawid kontra Goliat. Niemieckie środki specjalne
w Powstaniu Warszawskim*, Instytut Pileckiego,
Warszawa 2020

“The Wehrmacht’s ‘miracle weapon’” against
the Warsaw insurgents
About the book of Norbert Bączyk and Grzegorz Jasiński,
*Dawid kontra Goliat. Niemieckie środki specjalne
w Powstaniu Warszawskim*, Instytut Pileckiego,
Warszawa 2020

Streszczenie: Artykuł zawiera recenzję książki Norberta Bączyka i Grzegorza Jasińskiego poświęconej zastosowaniu przez Niemców eksperymentalnych rodzajów broni w walkach ulicznych przeciwko powstańcom warszawskim. Zostały omówione rozmaite rodzaje bro-

* Muzeum Powstania Warszawskiego, ul. Grzybowska 79, 00-844 Warszawa, pbrudek@1944.pl, ORCID: 0000-0003-2859-5977.

ni zaprojektowanej do walki w mieście (Goliat, Tajfun, Borgward, broń raketowa, ciężkie moździerze, działa kolejowe), taktyka ich użycia oraz problemy związane z logistyką, konfliktami kompetencyjnymi i słabnącym morale niemieckich żołnierzy. Techniczne środki walki, mimo swojej ograniczonej skuteczności, nie zapewniły Niemcom szybkiego i łatwego zwycięstwa.

Abstract: This article reviews Norbert Bączyk and Grzegorz Jasiński's book about the Germans' use of experimental weapons in street fighting against the Warsaw Uprising. Various types of weapons designed for urban combat (Goliath, Taifun, Borgward, rocket launchers, heavy mortars, rail guns), the tactics of their use, and problems related to logistics, conflicts of competence, and the weakening morale of the German soldiers are discussed. Technical means of warfare, despite their limited effectiveness, did not ensure a quick and easy victory for the Germans.

Słowa kluczowe: Powstanie Warszawskie, broń, taktyka, walki uliczne

Keywords: Warsaw Uprising, weapon, tactics, street fighting

W 2020 r. Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego opublikował opracowanie autorstwa Norberta Bączyka i Grzegorza Jasińskiego *Dawid kontra Goliat. Niemieckie specjalne środki bojowe w Powstaniu Warszawskim*. Tytuł książki, czego autorzy nie kryją, stanowi zażyczenie tytułu artykułu Hanny Kuczmierowskiej, Macieja Piekarskiego i Rajmunda Szubańskiego opublikowanego w 1983 r.¹ Autorzy specjalizują się w militarnej historii drugiej wojny światowej. Grzegorz Jasiński, pracownik naukowy Wojskowej Akademii Technicznej, opublikował m.in. pionierskie opracowanie historii działań bojowych w Powstaniu Warszawskim na Żoliborzu². Norbert Bączyk, historyk i publicysta, jest autorem licznych artykułów popularnonaukowych na temat niemieckich operacji przeciwko Powstaniu, spośród których na szczególną uwagę zasługuje próba ustalenia

¹ H. Kuczmierowska, M. Piekarski, R. Szubański, *W sprawie niemieckich specjalnych środków bojowych w powstaniu warszawskim*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1983, nr 4, s. 181–193.

² G. Jasiński, *Żoliborz 1944. Dzieje militarne II Obwodu Okręgu Warszawa AK w Powstaniu Warszawskim*, Pruszków 2008.

strat wojsk niemieckich poniesionych wtedy w Warszawie oraz opracowanie działań niemieckich wojsk pancernych w Powstaniu³.

Książka *Dawid kontra Goliat* ma charakter pionierski, zwracający uwagę na niewykorzystane jak dotąd w polskiej historiografii niemieckie źródła: sprawozdanie z operacji *Sturm-Pionier Regiment Herzog* pod dowództwem mjr. Karla Herzoga⁴ oraz raport z działań *Luftflotte 6* gen. płk. Roberta Rittera von Greima przeciwko Powstaniu⁵. Niemieckie ujęcie walk w Warszawie znalazło jak do tej pory słabe odzwierciedlenie w polskiej i światowej literaturze; jedynym historykiem, który podjął się szerszych badań na ten temat, był Tadeusz Sawicki, którego ustalenia, niepozdebawione błędów, pozwoliły jednak na wyraźne zaakcentowanie tej problematyki⁶. Podstawowa niemiecka monografia Powstania autorstwa Hansa von Krannhalsa, mało jednak szczegółowa odnośnie do niemieckiej taktyki walki, powstała w 1962 r., polskiego wydania doczekała się zaś dopiero w 2017 r., co można uznać za znamienity fakt⁷.

Norbert Bączyk i Grzegorz Jasiński skonstruowali książkę, dzieląc ją na cztery rozdziały, które uzupełniają: 14-stronicowy wstęp, 9-stronicowe wprowadzenie, 6-stronicowe zakończenie, bibliografia, 14 fotografii plus dwie reprodukcje fotokopii pierwszych stron kluczowych dokumentów niemieckich oraz indeks osób. Cały tom jest obszerny, liczy 442 strony. We wstępie autorzy zwracają uwagę na kwestię miażdżącej przewagi niemieckiej nad stroną powstańczą, co jest truizmem, lecz *novum* stanowi dostrzeżenie nikłej wartości bojowej części sił niemieckich, złożonych z niedoświadczonych jednostek policyjnych i pododdziałów dyscyplinarnych. W centrum

³ N. Bączyk, *Każdy pocisk – jeden Niemiec?*, „Polityka” 2014, nr 42, z 15 października, s. 54–56; idem, *Panzertruppen a Powstanie Warszawskie*, Warszawa 2013.

⁴ Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg im Breisgau (dalej: BAMA), RH 46, *Bericht über den Einsatz der Pioniere in Warschau Pi. Rgt. 609 v. 15.08–6.10.1944*, *Kommandeur des Sturm-Pi. Rgts. Herzog*.

⁵ BAMA, RL 7-554, *Der Einsatz der Luftflotte 6 im Rahmen des Kampfes am Warschau vom 1.08–2.10.1944*.

⁶ T. Sawicki, *Rozkaz – zdławić Powstanie. Siły zbrojne III Rzeszy w walce z Powstaniem Warszawskim 1944*, Warszawa 2001; idem, *Rozkaz – zdławić Powstanie. Niemcy i ich sojusznicy w walce z Powstaniem Warszawskim*, Warszawa 2010.

⁷ H. v. Krannhals, *Warschauer Aufstand 1944*, Frankfurt am Main 1962; idem, *Powstanie Warszawskie 1944*, tłum. B. Lulińska, D. Luliński, Warszawa 2017.

uwagi autorów pojawiają się problemy logistyczne, szkoleniowe i dowódcze po stronie niemieckiej, na co nakładał się podstawowy problem statusu niemieckich działań przeciwpowstańczych, stanowiących częściowo operację wojskową, a częściowo policyjną akcję przeciwpartyzancką. Autorzy akcentują również powiększające się pole konfliktów między Wehrmachtem a SS, sporów dowódczych, i wreszcie kryzysu morale zaangażowanych sił. Autorzy formułują liczne problemy badawcze, które mogłyby doczekać się własnych monografii: kwestia liczebności niemieckich sił pacyfikacyjnych i skali użytego sprzętu; postrzeganie niemieckich broni specjalnych przez powstańców i cywilów oraz ich nazewnictwo; systematyczne burzenie Warszawy⁸. Podkreślają przy tym niezadowalający stopień rozpoznania i wykorzystania w historiografii podstawowych niemieckich źródeł do historii Powstania, których nieliczne edycje pozostawiają wiele do życzenia⁹.

Wychodząc od takiego stanu badań, autorzy klarownie przedstawili cele badawcze: opis niemieckich metod walki, typów uzbrojenia zastosowanego przez Niemców, jak i struktury ich sił. Norbert Bączyk i Grzegorz Jasiński jasno akcentują, czym dana książka nie jest: kompleksowym przedstawieniem pacyfikacji powstania z punktu widzenia strony niemieckiej; do czego potrzebny byłby cały zespół badawczy, a projekt zająłby kilka tomów¹⁰. Obiektem badań są wyłącznie „specjalne środki bojowe – techniczne środki walki”, do których autorzy zaliczają miny samobieżne Goliath, nosiciele ładunków B IV c Borgwardi system Tajfun, a także ciężkie wyrzutnie raketowe i moździerz oblężnicze Karl. Tom kończy opis działań lotnictwa. Swoją wybiórczość autorzy motywują tym, iż te rodzaje broni odegrały główną rolę w pacyfikacji Powstania. W tym miejscu jednak pojawia się kontrowersja; definicja „środków specjalnych” nie została wystarczająco wyjaśniona. Należałoby przedstawić niemieckie postrzeganie „nietypowych” rodzajów broni oraz wyjaśnić, w jaki sposób były one opisywane przez samych Niemców¹¹. Nie budzi wątpliwości włączenie do tego zbioru tych

⁸ N. Bączyk, G. Jasiński, *Dawid kontra Goliath. Niemieckie specjalne środki bojowe w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2020, s. 14–16.

⁹ *Ibidem*, s. 15.

¹⁰ *Ibidem*, s. 21.

¹¹ *Ibidem*, s. 292.

broni, natomiast wywołuje zdziwienie pewna niekonsekwencja autorów, zaliczających do broni „specjalnych” bombowce nurkujące Junkers Ju-87, natomiast pomijających zupełnie niemiecką artylerię przeciwlotniczą Flak (*Fliegerabwehrkanone*), której Niemcy użyli na dużą skalę w naziemnych walkach z powstańcami, nie mając z początku innej artylerii¹². Autorzy wykorzystali raport o działaniach saperów i sprawozdanie 6. Floty z zasobów Archiwum Federalnego we Fryburgu Bryzgowijskim, uzupełniając je również o polskie dokumenty archiwalne z Wojskowego Biura Historycznego, Studium Polski Podziemnej w Londynie, Archiwum Akt Nowych, IPN i Muzeum Powstania Warszawskiego. Interesującym dodatkiem okazały się zasoby rosyjskie, przechowywane w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku (CAMO FR), od 2015 r. dostępne również w internecie jako tzw. zasób nr 500, obejmujący zdobyczne akta niemieckich sił zbrojnych¹³.

We wprowadzeniu autorzy podjęli próbę ukazania roli Warszawy w niemieckiej strategii defensywnej latem 1944 r. Pokrótce też przedstawili strukturę niemieckich sił w mieście w przededniu wybuchu walk. Rozdział pierwszy (s. 37–207) został poświęcony działaniom saperów szturmowych Wehrmachtu, użyciu przez nich pojazdów wspierających natarcie, czyli min samobieżnych Goliath (dalej: Goliat, tak jak przyjęto w polskiej historiografii), charakterystyce oraz metodom użycia systemu Tajfun, a także opisowi struktury podległości, specyfiki organizacyjnej i działań saperów szturmowych. Zwraca uwagę obszerność tego fragmentu książki (170 stron!), co nie wydaje się jednak fortunnym zamysłem; jeden rozdział ma objętość prawie połowy książki. Czytelność rozdziału pierwszego podniesiona byłaby niewątpliwie przez wyodrębnienie z niego podrozdziału na temat użytych w Powstaniu rozmaitych jednostek saperskich oraz ich dowódcy i autora sprawozdania, mjr. Karla Herzoga, który po powrocie z niewoli sowieckiej zrobił karierę w szeregach Bundeswehry. Goliat jest bronią kojarzoną powszechnie z Powstaniem i względnie dobrze znaną, ekspozowaną w muzeach, tymczasem Tajfun, czyli metoda ataku polegająca na

¹² N. Bączyk, *Niemiecki Flak kontra Powstanie Warszawskie*, „Poligon” 2009, nr 1.

¹³ Deutsch-russisches Projekt zur Digitalisierung deutscher Dokumente in Archiven der russischen Föderation, <https://wwii.germandocsinrussia.org/de> (dostęp: 28.01.2021).

właczaniu do zamkniętych pomieszczeń mieszanki pyłu węglowego i powietrza, detonowanej następnie za pomocą specjalnego zapalnika, do dzisiaj nie została dokładnie opisana. Nie są znane żadne ilustracje, rysunki poglądowe ani fotografie tej broni, a jej sposób działania został przedstawiony wyłącznie w sprawozdaniu mjr. Herzoga. Autorzy opisują szczegóły techniczne Goliatów i Tajfunu (s. 45–48, przyp. 23 zawiera pokrótce opis błędnych danych na temat Tajfunu w literaturze). Jednocześnie nie zawsze klarownie przypomniana jest strategia niemiecka w kolejnym etapie Powstania, a tylko wówczas można pokusić się o stwierdzenie, jaką rolę w jej realizacji odegrały Goliaty i Tajfun. Nie dowiadujemy się, czy instrukcje ich użycia już wcześniej istniały (np. autorzy pomijają kwestię, gdzie powinien znajdować się operator Goliata, współdziałanie Goliatów z czołgami itd.), i jaka była regulaminowa taktyka i praktyka bojowa¹⁴. Autorzy dokonali w tym rozdziale krytyki źródła, czyli sprawozdania saperskiego, wykazując jego zafałszowania w duchu propagandowym. Wyłaniający się z niego obraz ukazywał działania niemieckie jak świetnie funkcjonującą maszynię; idealne współdziałanie poszczególnych rodzajów broni, skuteczność strzelców wyborowych, grup szturmowych i Goliatów. Bączyk i Jasiński w tym miejscu celnie weryfikują nieprawdziwy opis rzeczywistości, uświadamiając czytelnikowi konieczność nieufności wobec niemieckich źródeł wojskowych, roszczących sobie prawo do obiektywizmu. Autorzy wyjaśniają fałszywe elementy, wskazują na nieporadność Niemców w koordynowaniu swoich wojsk i środków technicznych, wskutek czego regularny szturm, ukazany jako jednolita akcja połączonych broni, przeradzał się w serię chaotycznych działań, w których nie zaistniała współpraca piechoty z bronią pancerną. Zaslugą autorów jest zwrócenie uwagi na niechęć żołnierzy wojsk niemieckich do ryzyka, ich brak zaangażowania i narażania się na straty, co powodowało, że liczba sił niemieckich była tak mała, iż pozwalała na likwidację polskich ośrodków oporu tylko w jednym miejscu w danym momencie. Taka asekurancka taktyka tłumaczy zarówno długotrwałość Powstania, jak i ogromne przywiązanie Niemców do specjalnych środków bojowych, mających po prostu ich „wyręczyć” w walce z trudnym przeciwnikiem¹⁵.

¹⁴ BAMA, *Bericht über den Einsatz der Pioniere in Warschau*, k. 11–12.

¹⁵ N. Bączyk, G. Jasiński, op. cit., s. 200–201.

Rzuca to również interesujące światło na niepodjęty jak dotąd w historiografii Powstania temat morale jednostek niemieckich i ich formacji sojusznicznych. Powyżej zrekapitulowany fragment książki ma znaczenie kluczowe w zrozumieniu Powstania w niemieckiej optyce i doskonale uderza w mit rzekomej niezwyciężoności Wehrmachtu w tamtym miejscu i czasie.

Nieufność autorów słabnie przy opisie działania innych jednostek saperских: saperów prowadzących akcję Neptun, *Bohr-und-Minierzug*¹⁶ oraz wspomnianego plutonu Tajfun. Pełne „zadziwiających sukcesów” i pisane językiem przesyconym narodowosocjalistyczną propagandą sprawozdanie z akcji Neptun tworzy fałszywe wrażenie, jakoby Niemcy zdołali całkowicie zalać wodą kanały na ul. Krakowskie Przedmieście i odciąć powstańcom drogę ucieczki ze Starego Miasta. Gdyby triumfalny raport por. Franza Schmachtle z 500. *Sturmpanzer Bataillon*¹⁷ mówiący o całkowitym zatopieniu kanałów idących ze Starego Miasta ku Śródmieściu pokrywał się z prawdą, ewakuacja powstańców tą trasą nie byłaby już możliwa. Tymczasem do końca 2 września do wjazdu na ul. Wareckiej przy ul. Nowy Świat ewakuowano ok. 4500 powstańców (wcześniej kanałami na Żoliborz 800). Kompletne fiasko użycia plutonu wiertniczego mającego wywiercić korytarze minowe pod redutą Banku polskiego przy ul. Bielańskiej (głównie z powodu trudnej piaszczysto-kamienistej gleby) autorzy pomijają, skupiając się na samym raporcie saperским koncentrującym się na specyfice niemieckich działań. Najwięcej zastrzeżeń budzi jednak końcowy opis zmasowanego ataku systemem Tajfun na Mokotowie między 24 a 27 września 1944 r., który miał przynieść – jeśli wierzyć Niemcom – wręcz przerażające, a rewelacyjne z wojskowego punktu widzenia, rezultaty, autorzy wydają się zaś nie mieć zastrzeżeń co do jego treści. Z tematem ataku Tajfunem tymczasem blisko związany jest wątek egzekucji powstańców na ul. Dworkowej. Autorzy opisują tamtejszą zbrodnię niemieckiej żandarmerii według niemieckiego dokumentu por. Schmachtle¹⁸, tymczasem konieczne jest jego skonfrontowanie z książką Lesława Bartelskiego *Mokotów 1944* (Warszawa

¹⁶ Pluton wiertniczo-minerski.

¹⁷ 500. Batalion Saperów Szturmowych.

¹⁸ BAMA, *Bericht über den Einsatz der Pioniere in Warschau*, k. 82–83; N. Bączyk, G. Jasiński, op. cit., s. 182–183.

1986), w której Bartelski szczegółowo opisuje okoliczności wymordowania 120 żołnierzy AK¹⁹. W sprawozdaniu z ataku Tajfunem na Mokotowie por. Schunke pisze o masowym wychodzeniu z kanałów „zszokowanych bandytów” (oblicza ich liczbę na ok. 350, którzy przeżyli eksplozję i falę ciśnienia, ponieważ znajdowali się w bocznych kanałach). O 46 osobach pisze, że „odniosły ciężkie obrażenia”. Saperzy mieli całkowicie zasypać lub zabarykadować zasiekami kanały wychodzące z Mokotowa do Śródmieścia, stąd „zamiar ucieczki miał zostać udaremniony”. Kilkakrotnie podkreśla, że „przeciwnika całkowicie zniszczono w jego podziemnych kryjówkach”²⁰. Dramatyczny opis ludzi „krwawiących z oczu, uszu i nosów”²¹ opiera się na relacjach tajemniczych „jeńców”, którzy będąc świadkami hekatomb, rzekomo byli w stanie precyzyjnie opowiedzieć o tym, co widzieli, mimo tego, że znaleźli się w sporej odległości od miejsca wydarzeń. Wszyscy oni mieli podawać jako minimalną liczbę ofiar ponad 1000 osób. Porucznik Schunke dane te zaczerpnął od kolegi, por. Schmachtle, który napisał o „setkach zabitych” w kanałach w swoim raporcie z operacji Neptun. Bliżej niezidentyfikowany „Schiller” oraz „Alszbeta” (Elżbieta) Friedrich mieli wspominać o „straszliwych eksplozjach w kanałach” i „marszu przez zwalony trupów” pod ul. Michała Bałuckiego na Mokotowie²². W ten sposób do policzonej dokładnie liczby 342 (zamiast 350) jeńców, dodano liczbę ok. 1000 osób, opartą na skąpych relacjach ludzi, którzy zdołali nie tylko wydostać się (po detonacji Tajfunu) o własnych siłach z tonących w mroku kanałów, ale także oszacować liczbę zwłok zabitych tam ludzi. Liczba ta, przekraczająca 1000, działała na wyobraźnię, stąd doskonale nadawała się do użytku propagandowego. Tymczasem według relacji powstańców²³ część powstańców, którzy zeszli do kanałów, zdołała dotrzeć do Śródmieścia przez te „nieprzekraczalne” niemieckie zapory (w sumie 700 żołnierzy,

¹⁹ Zob. L. Bartelski, *Mokotów 1944*, Warszawa 1986, s. 544–546; Relacja Aleksandra Kowalewskiego „Longinusa”, kompania łączności K-4, <http://www.sppw1944.org/index.html?http://www.sppw1944.org/relacje/relacja01.html> (dostęp: 9.10.2020).

²⁰ BAMA, *Bericht über den Einsatz der Pionierein Warschau*, k. 84–85.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem, k. 82.

²³ Zob. *Mokotów walczy 1944, zbiór dokumentacji dotyczącej Powstania Warszawskiego na Mokotowie*, zebrał i oprac. E. Ajewski „Kotwa”, Warszawa 1990.

w tym sam dowódca Mokotowa płk Józef Rokicki „Karol”), inni dostali się do niewoli, a jeszcze inni w cywilnym przebraniu wyszli z ludnością cywilną²⁴. Z pewnością panika w kanałach Mokotowa była jednym z najbardziej zabójczych czynników: nikt faktycznie nie policzył, ile osób zostało tam stratowanych lub popadło w obłąd²⁵. Jest prawdopodobne, że liczba zabitych 1000 osób nie została przez Niemców wymyślona, ale są to osoby wymordowane po wyjściu z kanałów na terenach zajętych przez Niemców tuż po kapitulacji Mokotowa, zanim postanowienie o wstrzymaniu walk weszły w życie. Zabijano ludzi w dużym pośpiechu, zarówno na ul. Dworkowej, jak i na kolonii Grottgera²⁶, nie można wykluczyć też innych miejsc. Temat powojennych ekshumacji nie został jak do tej pory naukowo zbada-ny, wiadomo o wydobywaniu z kanałów zwłok ludzkich, lecz akurat nie na Mokotowie, i na pewno nie w liczbie tu podanej. Trudno też stwierdzić, by zniszczenia sieci kanałowej były tak gigantyczne, jak opisywali to Niemcy. Idąc za por. Schunkem, należałoby przyjąć, że na ogromnych obszarach Mokotowa sieć kanalizacyjna właściwie powinna ulec zawaleniu, a wraz z nią duża część nawierzchni ulic. Nic jednak nie wiadomo, by choćby tak żywotna arteria jak ul. Puławska zapadła się w jakimkolwiek miejscu²⁷. Wszystko, co powyżej napisano, nie oznacza, że Niemcy nie użyli Tajfunu na Mokotowie na wielką skalę. Wiele zniszczeń kanałów wyraźnie świadczy o tym, że świadomie je burzono. Nie można jednak potwierdzić skuteczności i siły rzekomo wywołanych Tajfunem eksplozji, co mogłoby oznaczać, że informacje na temat niemieckich sukcesów w raporcie Herzoga zostały poważnie wyolbrzymione i za swój cel miały przypisanie sobie (czyli saperom armii) największej zasługi w stłumieniu Powstania Warszawskiego. Podobną zresztą tendencję i mentalność – za wszelką cenę zwrócenia uwagi naczelnego dowództwa na siebie – wykazywały w Warszawie także inne niemieckie formacje wojskowe i policyjne.

²⁴ Ibidem, s. 66.

²⁵ Cyt. za: ibidem, t. 2, s. 32.

²⁶ Ibidem, t. 3, s. 80.

²⁷ *Raport o stratach wojennych Warszawy*, Warszawa listopad 2004, Miasto Stołeczne Warszawa – Zespół d.s. ustalenia wartości strat, jakie Warszawa poniosła w wyniku II Wojny Światowej, https://www.um.warszawa.pl/sites/default/files/Raport_o_stratach_wojennych_Warszawy.pdf (dostęp: 9.10.2020).

Rozdział drugi książki, *Funklenk-Panzer* (s. 209–259), poświęcono opisowi Borgwardów B-IV, czyli opancerzonych nosicieli ładunków wybuchowych kierowanych radiem, które przemieszczały się w pożądanym miejscu, umieszczały tam ładunek wybuchowy, a następnie obsada detonowała go zdalnie z bezpiecznego dystansu. Fachowo i klarownie przedstawiono tu konstrukcję Borgwardów, ich zastosowanie i taktykę ich użycia, wychodząc od analizy wydarzeń na ul. Podwale 13 sierpnia 1944 r., które przeszły do historiografii Powstania pod myłą nazwą „wybuchu czołgu-pułapki”. Autorzy wyjaśnili przyczyny tragicznej eksplozji, nie pozostawiając wątpliwości co do winy powstańców, którzy postąpili wbrew rozkazom swojego dowódcy, nakazującego ostrożne obchodzenie się z nieznanym pojazdem²⁸. Autorzy, tak jak w przypadku Goliatów, opisują kontakt powstańców i cywilów z nieznaną bronią, dramatyczne skutki braku doświadczenia z obchodzeniem się z nią, wreszcie opracowanie instrukcji zwalczania Borgwardów. Zwracają uwagę na dominujące w opisie Borgwardów błędy, nieumiejętność prawidłowego nazwania tej broni, nagminne mylenie jej z czołgami i Goliatami. W rozdziale drugim autorzy osiągnęli swój cel, nie tylko podając dość precyzyjne dane dotyczące liczby użytych i straconych przez Niemców Borgwardów, ale i dokładnie analizując niemiecką taktykę ich zastosowania w powiązaniu z samobieżnymi działaniami szturmowymi. Dużą wagę mają tu krytyczne uwagi autorów, po raz kolejny podkreślających niezborność niemieckich ataków, działania z przesadną ostrożnością, schematyczność i częstokroć marnowanie Borgwardów, które narażone na obrzucenie butelkami z benzyną przez powstańców, spalały się wraz z ładunkiem wybuchowym, zanim doszło do detonacji. Autorzy zamieścili w tomie trzy fotografie ukazujące te pojazdy, w tym unikatowe powojenne zdjęcie kadłuba zniszczonego Borgwarda z ul. Podwale, który wciąż tam tkwił²⁹. W rozdziale trzecim (s. 261–301), najkrótszym w tomie, autorzy zwięźle, acz rzeczowo przedstawili charakterystykę i zastosowanie w walkach ulicznych w Warszawie niemieckiej broni rakietowej: zapalających i burzących pocisków *Wurfkörper Flamm* i *Wurfkörper Spreng 28/32 cm* (zwanym

²⁸ N. Bączyk, G. Jasiński, op. cit., s. 220–224.

²⁹ Fot. E. Tomiak, zbiory Muzeum Powstania Warszawskiego, reprodukcja zamieszczona w książce Bączyka i Jasińskiego na s. 418–419.

potocznie „krowami” lub „szafami”), wyrzutni raketowej poruszanej na tocznym podwoziu *Schiesskarren* 35 cm zwanej „superkrową”, samobieżnego moździerza raketowego 380 mm *Sturmpanzermörser Tiger* oraz dwóch moździerzy gąsienicowych *Karl-Gerät* (o kalibrze pocisku 600 mm). Na uwagę zasługuje zwłaszcza dobór wspomnień świadków działania tych broni, głównie „krów”, które zabijały, m.in. wywołując niezwykle silną falę uderzeniową; ciśnienie było w stanie spowodować rozerwanie narządów wewnętrznych człowieka (serca, płuc), który ginął w mgnieniu oka bez żadnych widocznych na zewnątrz obrażeń. Cenny jest opis działań najcięższej niemieckiej broni artyleryjskiej użytej przeciwko powstańcom, czyli raketowego moździerza samobieżnego *Sturmpanzermörser Tiger*³⁰. Odnośnie do użycia ciężkich moździerzy samobieżnych Thor i Baldur autorzy dokonują ważnego kroku naprzód w wiedzy o niemieckich działaniach przeciwpowstańczych, ugruntowując w historiografii informację o dwóch, a nie tylko jednym moździerzem oraz o zamiarze użycia trzeciego o nazwie Odin, co do którego udziału nie zachowały się żadne wzmianki w dokumentach³¹. Jednocześnie autorzy rozprawiają się z mitem użycia ciężkiej armaty kolejowej w Warszawie, którą notorycznie mylono z moździerzem Karl, wskazując, że armatę kolejową kal. 38 cm Siegfried Niemcy używali, lecz do ostrzału obiektów na zapleczu frontu, znajdujących się już w rękach Sowietów³². Rozdział pozostawia jednak niedosyt, ze względu na brak istotnych szczegółów: z „krowami” zetknęli się głównie powstańcy warszawscy i ludność lewobrzeżnej Warszawy, z powodu ich niewielkiego zasięgu, stąd też relacje na temat tych pocisków pochodzą wyłącznie z lewego brzegu Wisły. Inaczej już jednak było w kontekście ciężkiej wyrzutni raketowej kal. 350 mm, którą – co dokumentują przywołane przez autorów fragmenty sprawozdania saperów – z dużą częstotliwością we wrześniu 1944 r. wykorzystywano do ostrzeliwania Pragi i żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego. Na ten temat istnieją obserwacje i meldunki żołnierzy 1. AWP, do których jednak autorzy nie dotarli. Tymczasem por. Szczęsnowicz ze sztabu 3. Pułku Artylerii

³⁰ N. Bączyk, G. Jasiński, op. cit., s. 290–294.

³¹ Ibidem, s. 299.

³² Ibidem, s. 298.

Lekkiej z 3. Dywizji Piechoty w grudniu (!) 1944 r. opisywał wystrzał tego pocisku raketowego oraz skutki jego działania:

Napełniony bardzo silnym materiałem wybuchowym. Ścianki pocisku sądząc po znalezionym odłamku stosunkowo cienkie. Po pomiarze lejów okazało się: średnica leja 11–12 metrów, głębokość – 4 m, długość obwodu leja 30 metrów. Lej kształtu okrągłego. Działanie pocisku: Pocisk trafiony w róg 5-ciopiętrowego domu zburzył powierzchnię domu [...] Dom naruszony do samych fundamentów. [...] Kierunek lotu pocisku: Cytadela, centrum Warszawy. Wniosek: kaliber pocisku około 400 mm, pocisk przeznaczony dla burzenia budowli. Wystrzał tego pocisku przeprowadza się prawdopodobnie na zasadzie działania raketowego³³.

Drugi ważny dokument, potwierdzający zresztą istotną informację autorów o zaangażowaniu w Warszawie dwóch ciężkich moździerzy kal. 600 mm typu *Karl-Gerät 040* o nazwach Thori Baldur, to sprawozdanie *Einsatzkommando Sipo der Kampfgruppe Reinefarth*³⁴ z 9 września 1944 r., dotyczące policyjnego śledztwa, zmierzającego do ustalenia przyczyn uszkodzenia pocisków ciężkich moździerzy Karl i Ziu, które nie wybuchają; zauważono z kolei, że niewybuchy te służyły później powstańcom do produkcji granatów ręcznych. Przy obecności oficerów Sipo dowódca obsługi moździerza dokonał rozkręcenia kilku pocisków, odkrywając ze zdumieniem w kilku z nich obecność znacznej ilości wody. Sipo nie potrafiło wyjaśnić, skąd się tam wzięła; ewidentnie jednak nie wykluczono sabotażu, dokonanego jeszcze w austriackiej fabryce, skąd amunicja przyjechała do Warszawy³⁵.

W ostatnim, czwartym rozdziale autorzy omawiają struktury, zadania i operacje *Luftflotte 6* przeciwko Powstaniu, zwracając uwagę na nieścisłość

³³ WBH (Wojskowe Biuro Historyczne w Rembertowie), sygn. III-40, k. 192 (196). 2 pom. szefa sztabu 3 [Kołobrzeskiego] Pułku Artylerii Lekkiej por. Szczęsnowicz, meldunek z grudnia 1944 r.

³⁴ Oddziału Operacyjnego Policji Bezpieczeństwa przy Grupie Bojowej Reinefarth.

³⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), sygn. GK 661/4, k. 24–25 (przekreślone k. 23), 9 September 1944, Warschau. *Bericht des Einsatzkommando Sipo der Kampfgruppe Reinefarth*.

obecną we wspomnieniach powstańców, odnoszącą się do ataków Junkersów Ju-87 *Sturzkampfflugzeug* (*Stuka*) przeprowadzanych rzekomo lotem nurkowym. Używane w Warszawie modele Ju-87 D nie były jednak przystosowane do takich nalotów, stąd atakowano nimi głównie lotem skośnym lub koszącym, bombardując w ten sposób podstawy budynków. Rozdział stanowi nowy element badań nad historią wojskową Powstania jako pierwsza próba dokładnego oszacowania strat ludzkich (cywilnych i wojskowych), które zadały Powstaniu niemieckie samoloty w poszczególnych dzielnicach dzień po dniu. Udokumentowano także stratę jednego samolotu zestrzelonego z ziemi przez Powstańców; luką pozostaje brak szczegółów co do straty drugiego stukasa, o czym wspominają niemieckie dokumenty³⁶. Autorzy szczegółowo analizują skuteczność niewielkiej grupy samolotów, w sytuacji całkowitej bierności myśliwców sowieckich oraz braku broni przeciwlotniczej po stronie polskiej. Jednocześnie wskazują na spadek wydajności stukasów po wejściu do akcji lotnictwa sowieckiego po 10 września, coraz mniej celne bombardowania, walki powietrzne i konieczność osłony myśliwskiej, o czym w sierpniu 1944 r. Niemcy w ogóle nie musieli myśleć³⁷.

Książkę wieńczy zakończenie (s. 391–397), rekapitulujące poczynione ustalenia. Jednocześnie autorzy podkreślają, że przewaga techniczna wcale nie dała Niemcom szybkiego i łatwego zwycięstwa; zdecydowali się oni na powolne, metodyczne działania, mające na celu ograniczenie strat własnych. Ich skutkiem były przedłużające się cierpienia mieszkańców miasta. Przechodząc do końcowych wniosków, należy powiedzieć, że: lektura książki nasuwa konstatację, iż autorzy zbyt małą uwagę przywiązali do analizy źródeł pod kątem warsawianistycznym. Nie zawsze rozszyfrowywali niemieckie nazwy w dokumentach, np. Wersigstrasse róg ul. Wawelskiej to ul. Uniwersytecka³⁸; Uferstrasse³⁹ – to inaczej ul. Am Ufer, przy Nabrzeżu, czyli Wybrzeże Kościuszkowskie. Cytując sprawozdanie saperskie, autorzy

³⁶ 27 August 1944, *Warschau. Der Bericht von SS-Hauptsturmführer Alfred Spilker über den Kampf am 26. August gegen die Aufständischen in der Altstadt*, cyt. za: J. Franecki, H. Kiesel, *Raporty i meldunki niemieckiej policji o Powstaniu Warszawskim 1944 r.*, „Teki Archiwalne” 1978, nr 17, s. 93–94.

³⁷ N. Bączyk, G. Jasiński, op. cit., s. 363.

³⁸ Ibidem, s. 57.

³⁹ Ibidem, s. 286.

opisywali udział wyrzutni rakiet 35 cm w szturmie Mokotowa 24 września, pozostawiając bez komentarza lakoniczną niemiecką wzmiankę, że „ze stanowiska ogniowego na cmentarzu koło Potoku ostrzelano [...] kwartały domów mieszkalnych [...] na południowym skraju parku” (na wschód od Feldherrn-Allee, czyli ul. Puławskiej). W oryginale Niemiec napisał „von Potok”, czyli obok, koło, bliżej nieznanego „Potoku”. Niemiec użył naniiesionej na plan Warszawy nazwy „Potok”, nie rozwijając już, że chodzi o Potok Służewiecki, zaś wspomniany cmentarz to cmentarz na Służewie przy obecnej ul. Wałbrzyskiej. To stamtąd zatem niemiecka wyrzutnia rakiet ostrzelała budynki na południowym skraju parku (chodzi o park Królikarnia), wskutek czego spłonął tamtejszy kościół Najświętszej Marii Panny w Królikarni⁴⁰. Reasumując, książka Bączyka i Jasińskiego jest bardzo cennym i inspirującym badawczo opracowaniem, które mimo obecnych niedoskonałości można i trzeba polecić wszystkim zainteresowanym historią Powstania Warszawskiego. Skutecznie uświadamia ona, jak wielkie są wciąż pola badawcze związane z Powstaniem.

⁴⁰ L. Bartelski, op. cit., s. 484.